

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



List do Elisee'a Reclusa (fragment)

Michaił Bakunin

Michaił Bakunin
List do Elisee'a Reclusa (fragment)
15 lutego 1875

chomikuj.pl

pl.anarchistlibraries.net

15 lutego 1875

Nota redakcyjna

List ten pisał Bakunin rok przed śmiercią, pesymistyczny nastrój spowodowany był nieudanymi próbami rewolucyjnymi oraz nawrotem reakcji w całej Europie.

Elisee'a Reclus (1830-1905) do którego kierowny jest list był przyjacielem Bakunina. Od roku 1865 członkiem I Międzynarodówki, był uczestnikiem Komuny Paryskiej - wzięty do niewoli przez wersalczyków, skazany został na dożywotnie zesłanie, jednakże wskutek protestu najwybitniejszych uczonych i polityków zamieniono mu zesłanie na wygnanie z Francji. Mieszkał we Włoszech, następnie w Szwajcarii i Belgii. Wybitny geograf i socjolog francuski.

Tekst za Jan Kucharzewski "Od białego do czerwonego caratu". Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

Mój najdroższy przyjacielu.

Tak, masz słuszność, rewolucja na razie weszła na powrót w swe łóżysko i powracamy do okresu ewolucji, to jest okresu rewolucji podziemnych, niewidzialnych i często nawet niedostrzegalnych. Ewolucja, dziś się odbywająca, to ostatnie wcielenie klasy wyczerpanej, wygrywającej swą ostatnią stawkę, pod opieką dyktatury wojskowej, Mac-Mahono- bonapartystowskiej we Francji, bismarckowskiej w reszcie Europy.

Zgadzam się z tobą co do tego, że godzina rewolucji minęła, nie wskutek strasznych klęsk, których byliśmy świadkami i strasznych porażek, jakich ofiarami, mniej lub więcej winnymi, staliśmy się, lecz dlatego, że jak to stwierdziłem ku mojej wielkiej rozpacz i jak to stwierdzam co dzień na nowo, masy są zgoła pozbawione myśli, nadziei i namiętności rewolucyjnej, a gdy ich nie ma, na próżno człowiek czynić będzie wysiłki, nic nie wskóra. Podziwiam heroiczną cierpliwość i wytrzymałość jurajczyków i Belgów, tych ostatnich Mohikanów zmarłej Międzynarodówki, a którzy, wbrew wszelkim trudnościom, przeciwnościom i przeszkodom, wśród powszechnej obojętności, uparcie stawiają czoło fali, pracę we wręcz przeciwnym kierunku, i nadal spokojnie czynią to, co czynili przed katastrofami, wówczas gdy ruch szedł w górę i gdy najmniejszy wysiłek tworzył siłę. [...]

Jedna z namiętności, jakie mnie ogarnęły w tym czasie, to ogromna ciekawość. Skoro przyznać musiałem, że zło odniosło triumf, i że nie mogę tego

odwrócić, zabrałem się do badania jego powstania i rozwoju z zapałem jakby naukowym (quasi-scientifique) i zupełnie obiektywnym.

Co za aktorzy i co za scena! W głębi, panujący nad całą sytuacją europejską cesarz Wilhelm i Bismarck, na czele wielkiego narodu lokajskiego. Naprzeciw nich papież ze swymi jezuitami, cały Kościół rzymskokatolicki, zasobny w miliardy, panujący nad wielką częścią świata za pomocą kobiet, dzięki ciemności mas i nieporównanej zręczności niezliczonych swych adeptów, mających wszędzie oczy i ręce.

Trzeci aktor - cywilizacja francuska, uosobiona w Mac-Mahonie, Dupanloup i Broglie, kująca kajdany dla wielkiego narodu upadłego. Następnie, dookoła tego wszystkiego, Hiszpania, Włochy, Austria, Rosja, każdy ze swoim grymasem, stosownym do okoliczności; a w oddali Anglia, nie mogąca zdecydować się na to, by na powrót być czymś, a jeszcze dalej republika wzorowa (la republique modele) Stanów Zjednoczonych Ameryki, już kokietująca z dyktaturą wojskową.

Biedna ludzkość! Widoczną jest rzeczą, że będzie ona mogła wyjść z tej kloaki tylko przez olbrzymią rewolucję socjalną. Lecz jakżeż dokona tej rewolucji? Nigdy reakcja międzynarodowa w Europie nie była tak strasznie uzbrojona przeciwko wszelkiemu ruchowi ludowemu. Uczyniła ona z represji nową wiedzę, wykładaną systematycznie w szkołach wojskowych porucznikom wszystkich krajów. A do atakowania tej twierdzy niezdobytej cóż mamy? Zdezorganizowane masy. Lecz jakżeż je zorganizować, jeśli one nie są nawet ożywione należytym zapałem do własnego swego wybawienia, gdy nie wiedzą one, czego powinny pragnąć, i gdy nie chcą tego, co jedynie może je wybawić.

Pozostaje propaganda w tym kształcie, w jakim ją prowadzą jurajczycy i Belgowie. To stanowczo jest coś, lecz bardzo niewiele - kilka kropel wody w oceanie i gdyby nie było innego środka ocalenia, ludzkość zdążyłaby zgnić dziesięć razy, zanim zostanie wyzwolona.

Pozostaje inna nadzieja: wojna powszechna. Te olbrzymie państwa militarne będą musiały prędzej czy później zniszczyć się i pożreć wzajemnie (s'entredetruire et s'entredévorer). Lecz co to za perspektywa?

15 lutego 1875 roku